Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 27. Nowy Targ, dnia 3. lipca 1932 r. Rok XX.

Trzynastolecie traktatu wersalskiego.

Trzynaście lat minęło od podpisania traktatu wersalskiego przez przedstawicieli państw zwycięskich w wojnie światowej. Traktat ten, który uznał nasze prawa do samodzielności, miał za zadanie również dwa cele, a to:

Zlikwidowanie następstw wojny światowej i ustalenie nowego porządku rzeczy w Europie. Obecnie po trzynastoletniem doświadczeniu zastanowić się wypada, czy te wielkie cele zostały przeprowadzone. — Niestety, jak wszystkie historyczne tego rodzaju akty — i ten, wobec konieczności codziennego życia, zawiódł najzupełniej. Cztery lata zmagań olbrzymich mas ludzi powołanych pod broń, spowodowały zbyt wielkie przewroty, stworzyły zanadto poważne straty, by te w drodze rozważań czy umów czysto teoretycznych dały się usunąć. Kryzys finansowy i ekonomiczny, który cały świat przeżywa, wywodzi się wprost z wojny światowej i jako następstwo wyniku materjalnego i moralnego narodów walczących, tu ujawnić się musiał prędzej, czy później w tej formie, w jakiej go obecnie przeżywamy. Nie pomogły żadne rozważania i rady mniej, lub więcej skuteczne, rozgrywa się obecnie wielki turniej gospodarczy międzynarodowy, którego hasłem jest: „kto przetrzyma, ten zwycięży". I u nas nie brak doradców i różnego typu reformatorów, którzy podają takie czy inne sposoby wyjścia z kryzysu, najpewniejszym jednak, to wspólny zbiorowy wysiłek, mający na celu podtrzymanie wiary w lepsze jutro i wspólna praca nad uzyskaniem jaśniejszej przyszłości.

Nieinaczej stało się i z drugim celem, w którym było utrwalenie stosunków międzynarodowych, jakie stworzyła sytuacja powojenna. Obok wielkich państw, jakie istniały w dobie przedwojennej w Europie, wojna światowa powołała do życia i inne, które na skutek błędów i wad, samodzielność państwową utraciły. W rzędzie tych znalazła się i Polska.

Powołana do życia traktatem wersalskim Liga Narodów, miała być egzekutywą i miernikiem międzynarodowej, międzypaństwowej etyki. I dziś, kiedy ustawicznie wysłuchujemy od zachodu i wschodu głosy, dążące do rewizji postanowień traktatu wersalskiego, kiedy w Niemczech z dnia na dzień zwiększające się szeregi armji Hitlera wprost otwarcie dążą do wprowadzenia stosunków międzynarodowych jakie istniały przed wojną, dziś wreszcie, kiedy państwa zamiast pracować nad utrzymaniem pokoju, z całą energją przygotowują się do przyszłej wojny, — instytucja Ligi Narodów stała się raczej ciałem reprezentującym, niż czynnikiem normującym ład i porządek międzypaństwowy.

Szczególnie my, dla których idea przewodnia traktatu wersalskiego była ziszczeniem potrzeb państwowych, musimy dążyć do tego, by traktat ten był uznany za nietykalny.

Bez względu na różnicę wewnętrzno-polityczną, na zabarwienie partyjne, wszyscy Polacy stać muszą twardo przy postulacie niewzruszalności traktatu. Naszych zaborczych sąsiadów przekonać musimy, że jesteśmy w stanie wszelkie zakusy na całość naszych granic odeprzeć.

Rozwój miasta Gdyni.

(Dokończenie.)

Wybrukowano główne arterje komunikacyjne i wszystkie ulice wiodące do morza. Projekty kanalizacji dla miasta Gdyni opracował prof. Pomianowski z warszawskiej Politechniki. Dotychczas położono 6 000 rur kanalizacyjnych. Zbiornik dla wodociągów zaprojektowano na wysokość 70 metrów w lasach chylońskich. Położono dotychczas 2220 rur wodociągowych, i tyleż odgałęzień bocznych do mieszkań i urządzono 55 hydrantów.

Oświetlenie elektryczne czerpie Gdynia z okręgowej elektrowni powiatu Kortuskiego Rudki oraz z Gródka, który posiada podstację w Chylonji.

Ponieważ jednak dla przyszłej wielkiej Gdyni nie będzie to wystarczające, zamierza miasto w najbliższym czasie wybudować własną elektrownię. Łącznie z tem projektuje się zaprowadzenie w Gdyni ogrzewania dalekonośnego, które, jak wykazuje doświadczenie miast zachodnio europejskich, jest bardzo oszczędne i hygjeniczne.

Prywatny ruch budowlany okazał w ostatnich czasach wielkie ożywienie, dla wzmożenia którego przyczyniło się szereg w tym celu powstałych spółdzielni mieszkaniowych.

Ruch bankowy, handlowy, przemysłowy w Gdyni stale wzrasta. Już dzisiaj Gdynia posiada 5 banków, 4 towarzystwa żeglugowe, 280 przedsiębiorstw przemysłowych, konsulaty państw obcych: francuski, szwedzki, norweski.

W niedługim czasie przewiduje się utworzenie konsulatów szeregu innych państw.

Na osobne omówienie zasługuje rozbudowa dzielnicy letniskowej „Kamienna Góra“, gdzie znajduje się szereg domów mieszkalnych, will, hoteli i pensjonatów. Właściciel Kamiennej Góry, „Pierwsze Polskie Towarzystwo Kąpieli Morskich“, wybudował we własnym zarządzie 16 km. dróg, własne wodociągi, jakoteż własną elektrownię.

Ponadto daje się zauważyć szereg sklepów, biur transportowych, hoteli, kawiarni, słowem — Gdynia jest miastem nowoczesnem.

W planie przyszłej rozbudowy miasta uwzględniono dalsze wykończenie ulic, tj. położenie bruków z kostki szwedzkiej lub asfaltu, rozszerzenie kanalizacji, gazowni, zaprowadzenie komunikacji autobusowej w śródmieściu i na peryferjach miasta, stadjon sportowy na terenie majątku państwowego Renowo, urządzenie parków, placów publicznych i odrzewienie ulic. Przewidziano również budowę szpitala miejskiego na 500 łóżek, domu dla starców, ochronki dla 250 dzieci i budowę dalszych szkół powszechnych.

Celem podniesienia higjeny miasta zaprojektowano budowę rzeźni miejskiej i łażni. Na placu przeznaczonym na rynek mieścić się będą w dwóch dalszych kondygnacjach pięciopiętrowego gmachu hale targowe, resztę zajmą biura handlowe.

Na dalszą przyszłość projektuje się budowę ratusza, teatru, domu ludowego i muzeum.

Nie ulega wątpliwości, że dalszy pomyślny rozwój miasta Gdyni zależny jest od regularnego napływu kredytów budżetowych, o które czynniki gospodarcze, rządowe i Magistrat oraz Komitet Rozbudowy Miasta Gdyni czynią usilne zabiegi.

Juljusz Inglot.

O najmłodszych obywateli Państwa.

Kolonje i półkolonje.

Wakacje letnie są okresem, w którym dziatwa miejska—najmłodsi obywatele Państwa—ze szczególną siłą odczuwa potrzebę wzmocnienia swych wątłych sił tym skarbem życiodajnej przyrody, którego pozbawia ją niemal całkowicie miasto.

„W piwnicznej izbie“ Marji Konopnickiej pozostaje i dzisiaj obrazem tragicznej doli dziesiątków, setek tysięcy dziatwy miejskiej. Obraz, namalowany sercem i talentem wielkiej poetki, nabrał jeszcze bardziej może ponurych barw i cieni, bo do piwnicznej izby i dusznego strychu, w których więdną młode latorośle przyszłych obywateli Państwa, przybyły jeszcze baraki dla bezdomnych, a do nędzy i niedostatku rodziców, jakie opisała w swym obrazku Marja Konopnicka, przybyły klęski bezrobocia, wywołane przez kryzys światowy.

Niewątpliwie, od czasów, gdy Marja Konopnicka pisała swój wzruszający utwór, znacznie postąpiła świadomość społeczeństwa i jego organizacja. Nie są dziś bezbronne pod względem prawa i organizacji rzesze ludu pracującego—rodzice dziatwy i ciasnych izb robotniczych. Samorządy miejskie i organizacje społeczno filantropinne rozwijają dość żywą działalność, których wyrazem realnym są kolonje i półkolonje letnie. Ale działalność ta nie jest jeszcze dostatecznie rozległa i skuteczna, by objąć mogła wszystkie dzieci miejskie, które w ciągu miesięcy letnich powinnyby zaczerpnąć sił do życia, do pracy szkolnej wśród dusznych murów i chłodu długich miesięcy jesiennych i zimowych.

Jesteśmy świadkami jednego jeszcze paradoksu, stworzonego przez wadliwą organizację życia współczesnego. Słońce, powietrze, woda rzek, jezior i strumieni, zieleń pól, łąk i lasów, błękit niebios—wszystko to są skarby, które wieś posiada nietylko w obfitości, ale — zadarmo. Skarby te posiadają wartość nieocenioną nietylko dla ciała, ale i dla duszy naszych

najmłodszych obywateli Państwa, skazanych na wegetację wśród zaduchu miejskiego. Dodajmy do tego, że i produkty wiejskie—nabiał, jaja, chleb są obecnie na wsi bardzo tanie.

Zdawałoby się więc, że nic nie stoi na przeszkodzie, by wszystkie dzieci miejskie obficie czerpały ze skarbów natury na długie miesiące zimowe, by w ciągu dni chmurnych i zimnych małe duszyczki grzały się wspomnieniem słońca, zieleni i błękitów, by młode płuca odżywione głębokiem wdechem powietrza, raźniej wymieniały krew w organizmie, by małe serduszka biły równiejszem, silniejszem tętnem. By więc jednak dać ten odruch radości najmłodszym pokoleniom, trzeba, aby słuszna ta idea podjęta została przez najszersze warstwy społeczeństwa.

W świadomości społecznej przezwyciężony już jest przesąd o gospodarczem przeciwieństwie wsi i miasta. Należałoby obecnie pójść nieco dalej — obudzić świadomość wspólnych obowiązków wsi i miasta wobec dziatwy miejskiej. Młodzież wiejska, która skupia się w rozlicznych organizacjach i stowarzyszeniach przygotowując się do pracy obywatelskiej i państwowej, powinna by dać inicjatywę starszemu pokoleniu. Poszczególne gromady wiejskie mogłyby ogromnie ułatwić pracę kolonij letnich, ofiarując im to, co je nic lub niewiele kosztuje: jakieś prymitywne choćby pomieszczenie dla dziatwy i dostawy najniezbędniejszych produktów po najniższej możliwie cenie. Opieka nad dziatwą, zgromadzenie środków na jej wyżywienie byłoby zadaniem organizacyj miejskich. Drobiazg miejski nauczyłby się wcześnie kochać i szanować wieś, jej pracę i jej mieszkańców żywicieli, zaś ludność wiejska zdobyłaby również skarb niebylejaki — poczucie spełnionego obowiązku społecznego, moralnego wobec małych „ciarachów“ miejskich. Idea solidarności społecznej i narodowej ma wdzięczne pole do przejawiania się realizacji właśnie na terenie wspólnego nam wszystkim obowiązku wobec najmłodszych obywateli Rzeczypospolitej.

„Nowa ziemia Lubelska“.

Podhalański mistrz karykatury.

Świat razem z życiem przepełniających go zjawisk jest wielkością o niezmierzonej ilości płaszczyzn i kątów. Nigdy nie jest taki sam. Zmienia się zależnie od tego, z której nań patrzymy strony, i w każdej swojej odmienie jest prawdziwy. Nie każdy jednak zdoła zrozumieć wartość i najbłębszą istotę, otaczających go zjawisk. Będzie je oceniał albo z punktu widzenia czysto użytkowego, albo będzie się starał wyrobić sąd o niem drogą porównywania go z innemi podobnemi. Nie uchwyci jądra rzeczy.

Są jednak ludzie, którzy w każdem zjawisku odkrywają niezmienny kwiat piękna, wydobywają go zeń i drogą artystycznego tworzenia podają go ludziom w formie, przystosowanej do sposobu ich myślenia. Noszą oni nazwę artystów i dzielą się na tyle radzajów, ile jest płaszczyzn widzenia w otaczającym nas świecie. Są więc malarze, chwytający ze świata piękno rysunku, koloru i cieni, muzycy, tworzący dźwiękami, rzeźbiarze i poeci. Rzeźbiarze odsłaniają w bryle kamienia, lub gliny ukryte życie, poeci w głębi natury i człowieka.

Często zachodzi potrzeba wydobycia w człowieku na jaw tego, co w nim bez wątpienia istnieje,

Kiedy Kubowi umarła baba.

(Opowiadanie z Orawy)

Juz łezało bábsko drugi dzień mortwe, kiedy Kubowi się dostało telo spokojnego casu, by sobie troche ozmyśleć, co sie to wprowdzie stało i jako bedzie teroz. Dotąd od chwile, jako się baba „wyprościła“, mioł Kuba telo uganiacki na syćkie strony, co sie nawet ozmarkocić ni mioł casu. Goń za Mikołajem, co przyziero mortwyk, by ją zopatrzowoł, cy ona naprowde umarła i cy to jeno nie udaje tak, ze... juz po niej. Idź do mętrekorza, coby ją ta kasik zaznacół, do księdza, do groborza, coby ją jak sie nolezy, poprząątali, do rektora (organisty), co by ji zaśpiewoł i starej sie, kto ci bedzie truchłe robiół. A nowięcej chodzenio dało Kubowi, kim wysukoł pore staryk bob, coby ją vyoblekały i nieco wyporządziły. Staryk bob, co prowda, jest sendy dość, ale ktoroz ci sie przyzno, ze je staro? Co zasedł do jednej, to mu namiast iść z nim, radziła o jakiej drugiej, ktoro mo być jesce starso.

A syćkie te kłopoty musioł Kuba som zaónacyć, bo w dóma oprócz chłopca, co jesce krowy pos, a dziewcęcia, co jesce ani krów nie pasło, ni mioł nikogo. Nic dziwnego, ze pokielo Kuba syćkiego do porządku nie przywiódł, nic a nic sie nie smucioł za niebozycką, jeno mu sie tak jakosik cudnie zdawało bez niej. Cudnie mu sie zdawało, bo musicie wiedzieć, (choćby wom i jo nie podzieł, pierwej cy nieskorzej by sie i tak samo wyjawiło, jako sie wyjawio syćko na tym świecie), ze Kubowo kim zyła, była tako złośliwo i pajedzisto, co strach. Ej, zło była, niek ji ta Pon Jezus grzychów nie pamięto. Nigdy ji Kuba nic po wóli nie zrobiół, nigdy u niej pięknego słowa ni mioł. Nigdy. A Kuba był dobry, dobry i cierpieżliwy, zebyś był powiedzioł, ze je głupkowaty.

„No juści dobry był, bo skoro mu sie jeno trochę casu dostało, zaroz zacoł ozmyślować o niebozycce i o tem, jako bedzie teroz. Zasiodł przy nij we

a czego ludze nagół nie dostrzegają — tak silnie je bowem natura zestroiła z innemi cechami. My patrząc na jakąś rzecz, czy człowieka, poszczególne wrażenie odrazu wiążemy w całość, nie zdając sobie sprawy, z jakich szczegółów ona powstała. Artysta zaś, zanim zwiąże szczegóły swoich wrażeń w jednolity obraz, zastanawia się nad wartością każdego z nich i potem, albo tworzy z nich dzieło idealnie zestrojone, jak to jest w rzeczywistości, albo poszczególne fragmenty przetwarza w wyobraźni i te dopiero zestraja, zastosowując się ściśle do kierunku swoich myśli. W pierwszym wypadku powstaje portret rzeczywistości, w drugim karykatura. Karykatura podkreśla silnie te cechy i te własciwości człowieka, które tkwią w nim niedostrzegalnie na oko, a które wywierają zasadniczy wpływ na jego charakter. Na oko wydaje się ona tylko śmiesznem przekręceniem rzeczywistości, a w istocie jest to rzeczywistość, oglądana tylko ściśle z jednej strony.

Polska nie może poszczycić się narazie większą ilością, świadomych swojej sztuki, karykaturzystów. Dowiodła tego ostatnia, międzynarodowa wystawa karykatur w Wiedniu. Na wystawie tej wśród prac najwybitniejszych karykaturzystów świata ukazały się prace i polskich artystów. Tutaj zwróciły na siebie uwagę znawców prace Czermońskiego, współpracownika londyńskiego dziennika „Timesa“ i młodego, bo dwudziestoletniego zaledwie Podhalanca, Józefa Mroszczaka z Nowego Targu.

Prace Mroszczaka oglądałem jeszcze przed wysłaniem ich na wystawę i odrazu uderzyła mię śmiałość i oryginalna młodość jego kompozycyj. Mroszczak nie tworzy linjami, jak większość karykaturzystów, tylko płaszczyznami o prostej regularności figur geometrycznych. Pomysły swe opracowuje starannie, licząc się z każdym szczegółem spodziewanego efektu. W jego ujęciu wychodzi na jaw ta prosta, oparta ściśle na mechanice i liczbie architektonika świata, łamie się w każdym szczególe z twardą sztywnością linji i choć ona mu w końcu dyktuje swoje warunki, on zwycięża, przepajając wszystko tą odwiecznie ludzką harmonją życia. Dlatego jego karykatura stoi na granicy między karykaturą, rzeźbą i poezją. Dzięki tym walorom Mroszczak stał się przedstawicielem i ojcem zupełnie nowego stylu w karykaturze światowej i zajął jedno z czołowych miejsc w karykaturze polskiej.

Sławny pisarz niemiecki, dr. Engiel, który oglądał prace Mroszczaka na wystawie wiedeńskiej, zwrócił się do niego za pośrednictwem Tetmajerowego przyjaciela, rektora Lewandowskiego, z prośbą, by zezwolił na umieszczenie swoich prac w jego książce o karykaturze światowej. Tym sposobem nasz młody artysta sam jeden będzie reprezentował Polskę w tym tak ciekawym dziale tworzenia artystycznego. Szczęść Mu Boże, gdyż świadomość tego, że Podhale daje Polsce zawsze i po dziś dzień najbardziej krzepkie talenty, jest dla nas rękojmą, że podhalański pochód do słońca nie jest czczą tylko chimerą, ale, że ma pewne i realne podstawy.

G. Suski.

świetlicy, ka lezała na słomie juz wyoblekano, wystrojono (ze — pedzioł byś był, ze sie jeno tego spodziewo, kiedy ją juz do truchły włozą) i ozmyśloł i ozmyśloł nad nią i tak sie odrazu zastaroł, ze nie wiem jako by było, kieby go był w tem spólnik Tomek nie pobałamucioł.

Tomek robioł truchłę i przywlókł ją teroz. Przywlókł ją z babą, z jedną bardzo wysusoną nieborką, ale ledwo postawili truchłę na ziem, babę wyprawiół co tchu do domu, bo straśnie zacęła lamencić nad nieboszycką, ze — powiado — okropnie dobro dusa była skoda je było, co je tez Pon Jezus tak zawcasu wiedzioł wziąć i t. d.

— I tako bieda na świecie — powiedział Tomek kie baba wysła. Potem zaczął chwalić truchłę, ze jako to tęgo truchła, coby stolorz lepsej nie zrobioł. A kie juz truchłę nalezycie wychwoliół, kozoł Kubowi, coby posłoł po „hołdomas“, — napiją sie razem, bo — powiado — gorzołko bardzo dobro na smutek, a nawet i na inne rozmaite choroby i biedy...

* * *

Siedzieli w jednej izbie, baba lezała w drugiej. Gorzołka stała na stole i oba juz byli walnie pijani.

Kuba z początku nie kcioł pić, bo — pado nieprzyzwycajony je. Kim baba zyła — nie dała pić. Ale Tomek, co znowu rod pijoł, ze mu dobrze język z gęby nie uciekł, kie uwidzioł gorzołke, potela Kubowi dowodziół, ze „jako go zaroz popuści, niek jeno kielusek wypije“, pokiela se Kuba „rzecy lepiej nie ozwozył“ i nie wypiół kieluska. Potem wypiół drugi i trzeci kielusek i tak pomiarkowoł, ze mu sie zrobiło bardzo dobrze na sercu.

— Co byś sie ta smucioł — dogadowoł mu Tomek — lepiej ci sie ani nimogło stać. Dyć se ty teroz bedzies mioł święty pokój.

Kuba sie zamyślół. Jakosik mu sie to uwidziało, ze teroz bedzie mioł święty pokój. Ale tak mu to jakosik było nie po swojemu... Moze by przecie jeno lepiej było, kieby była nie umarła... Był by ji teroz podoł kielusek gorzołki i byłby ji powiedzioł pieknie, serdecnie, bardzo serdecnie, jak małemu dziecku, ze:

DZIAŁ URZĘDOWY POWIATU NOWOTARSKIEGO.

L. W. 1.348 32. Nowy Targ, dn. 25/6 1932.

Do Wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

Na skutek reskr. Urzędu Wojewódzkiego krakowskiego z dnia 22 czerwca 1932 L. W. I. 2/1/32 zawiadamiam, że dodatkowe pobory mężczyzn, którzy obowiązkowi stawiennictwa w okresie głównego poboru zadość nie uczynili, oraz badanie zdolności do pracy członków rodzin poborowych reklamantów odbędą się w czasie od 1 lipca 1932 do 30 kwietnia 1933 w następujących terminach: a to w r. 1932:

w lipcu . . .	2 i 16
w sierpniu . .	2 i 16
we wrześniu . .	2 i 16
w październiku . .	1 i 17
w listopadzie . .	3 i 17
w grudniu . . .	2 i 16

w r. 1933

w styczniu . .	3 i 16
w lutym . . .	16
w marcu . . .	16
w kwietniu . .	18

Naczelnicy gmin oraz funkcjonarjusze P. P., którzy poborowych lub członków rodzin reklamantów przedstawiać będą dodatkowej komisji poborowej, mają być obecni w lokalu urzędowania komisji aż do czasu ukończenia czynności komisji. Dostawienie osób wzgl. poborowych ma się odbywać każdorazowo na godzinę 8 rano w dniach oznaczonych jak wyżej. Pobory odbywać się będą w lokalu Strażnicy pożarnej w Nowym Targu przy ul. Kościuszki Nr. 3.

Starosta powiatowy
M. Korniak.

Koleżeńskie informacje.

Opuszczający gimnazjalne mury absolwent, to „kreatura ze wszechmiar pożałowania godna". Staje bowiem nieuświadomiony, niepewny wobec trudnego wyboru kierunku przyszłych swych studjów. Bo i któż go ma nauczyć, kto mu ma poradzić. Profesorowie? Ależ to nie należy do programu nauczania. Rodzice? Jakżeż, kiedy najczęściej sami nie studjowali, a doświadczenia, zarówno pierwszych jak drugich, odnoszą się do czasów dawniejszych, a nie współczesnych. A może wreszcie jacyś znajomi? I ci nie; czyż w czadzisiejszych zależy komuś na tem, ażeby drugiego dobrze poinformował. Pozostają więc — koledzy. Tak, starsi koledzy, z któremi wiążą ich węzły przyjaźni i wspomnienia wspólnych przeżyć gimnazjalnych Oni to najlepiej ich poinformują, bo z właściwego punktu widzenia: studenta. Do nich czują zaufanie, im uwierzą. Dlatego informacje koleżeńskie tak są cenne i po-

„wypij ze no, dy wypij"... Ale sie na rety opamiętoł, ze kieby zyła, byłaby robiła piekło, jak zwycajnie, a onby ji nic nie był powiedzioł, jenoby cichutko wysedł z izby. Ech! Ani tak, ani tak niedobrze. Nijako niedobrze.

— Ej, ujeździła ta po tobie, ujeździła — ozwoł sie Tomek.

— No, ujeździła — wyrwało się dość niekcęcy Kubowi.

— I ubrusiła zębów...

— Ubrusiła.

— Nawydziwiała się z tobą, jak z podłym pacholkiem...

— Ech wiecie...

— Trza było babę bić, bo... bo... to fudament — poucoł serdecnie Kubę Tomek. — Z babami inacej nie dojdzies końca. Jo, widzis, tak robiewoł i jest mi dobrze. No, dobrze, jako dobrze, bo babsko chude, jak kość, ale juz to... Mom święty pokój.

— Święty pokój — wzdechnął smutnie Kuba i pili. Wypili kielusek, wypili drugi kielusek. A kie wypili, ozwoł sie znowu Tomek:

— Widzis, a byłbyś sie smuciół... Kieby to było o co. To se teroz bedzies mioł takie zycie, ze radość. Pódzies, ka bedzies kcioł, zrobis, co bedzies kcioł. Jaz radość.

Tak gwarzół Tomek, a Kuba podparł dłóniami brodę, słuchoł Tomka i tak mu sie to syćko bardzo uwidziało, co ani — uwierzyć ni mógł A kie Tomek potem znowu zacął wywodzić, ze babę trza bić, bo inacej nie dójdzie z nią na koniec, to sie tak ozonacył, ze mu jaz zol było, ze ón swojej nie bijoł. I kieby teroz jesce zyła, pewnie by ją był zbiół, ale tak niemiło Bogu zbiół, zeby syćka jego krzywda była zapłacono.

* * *

Baba nie zyła — lezała w drugiej izbie na słomie; nic nie słysała, o nicem nie wiedziała, o nic sie juz nie pajedziła. Lezała wyoblekano, pedziołbyś, ze jeno tego się spodziewo, skoro ją juz do truchły

żądane. One jedynie mogą zapobiec pomyłkom w wyborze właściwego fakultetu, one jedynie pouczą należycie o systematyce pracy, warunkach studjów, co w dalszej konsekwencji zatamuje ustawiczny napływ malkontentów życiowych. Ten, który po kilku bezpłodnych latach studjów staje wobec „nagiej rzeczywistości" zostania na całe życie psiarczykiem — jest nad wyraz niebezpieczny dla stałości i porządku prawa publicznego. Każdy, kto zna wchodzącą w życie reorganizację szkolnictwa, musi docenić jej postęp pod tym względem.

Oczywista, że tak wyrozumowane przesłanki nie kierowały inicjatorami zebrań informacyjnych. Notujemy szlachetny odruch młodych serc, żywiołowy pęd do bezinteresownej pracy dla dobra swych kolegów. Spostrzegli to i sami wychowawcy, kiedy w osobach dyr. Czecha, ks. prof. Kani i prof. Bryniczki usilnie poparli wysiłki swych byłych wychowanków.

Niesłychanie wartościowem jest tu to, że nić stosunku pomiędzy wychowawcami a byłymi uczniami nie została przez to nawiązaną i utrzymuje się nadal.

Tegoroczne Zebranie Informacyjne rzuciło sporo światła na najważniejsze przejawy studjów i życia akademickiego. Dało absolwentom do ręki materjał do przemyśleń wakacyjnych. Na zebranie złożyły się referaty tych studentów, którzy niech mają tę satysfakcję, że nazwiska ich wydrukujemy w naszej „Podhalance". Poza krótkiem a dobitnem przemówieniem dyr. Czecha, po zagajeniu prezesa mgr. Kurasia ks. Krupa zobrazował studja teologiczne, p. Królicki omówił medycynę, farmację, weterynarję i W. F., p. Stahl przedstawił W. S. H., p. mgr. Kuraś naszkicował prawo na uniwersytecie lwowskim i krakowskim, p. Drobot omówił obszernie wydział filozoficzny i wreszcie p. Mgr. Merczyński zaznajomił obecnych ze sprawami samopomocowemi. Po zebraniu prof. Bryniczka w gorących słowach zachęcił absolwentów do przystąpienia do Akademickiego Związku Podhalan, którego sumptem i staraniem pomienione Zebranie przyszło do skutku.

Czasy zmieniają się... To, że na 30 absolwentów przyszło na Zebranie 15, gdy ubiegłego roku nie brakło na niem nikogo, to ma swoją wymowę. Wzrastająca nędza na wsi przedewszystkiem uniemożliwia nawet myśl o studjach. To też zainteresowanie niemi niepomiernie maleje. Biedni chłopcy będą musieli zrezygnować ze swych górnych planów i stanąć za pługiem. Obyśmy tylko nie doszli do tego, ażeby nie było już dla kogo urządzać Informacyjnych Zebrań. Nam w to wierzyć nie wolno!

O handlu produktami rolnemi.

Sprawna organizacja handlu rolnego posiada niezmiernie ważne znaczenie dla prawidłowego kształtowania się cen i rentowności rolnictwa. Krajowy rynek jest najbardziej pojemnem miejscem zbytu dla rodzinnej produkcji produktów rolniczych. Istniejące zaś na krajowym rynku możliwości wyzyskać można tylko przez odpowiednią organizację handlową, obejmują cały kraj swoją siecią. Brak takiej organizacji prowadzi zawsze do dużego wahania się cen produktów rolnych i do nadmiaru tych produktów w pewnych okolicach kraju, a do braku w innych miejscowościach.

---

włozą. — Kuba i Tomek przybrali sie do roboty. Położą babę, zabiją truchłę i — bedzie koniec. Nigdy jej juz nik nie uwidzi. Ale jim to jakosik nie sło; nie sło tak jak myśleli. Tu się jim zdawało syćko inacej jako tam w cornej izbie, kie gorzołkę pili. Jeno stoli i stoli, jakby byli na kogo cekali, a oni na nikogo nie cekali, jeno — zol jim było baby.

A kie tak stoli, przy nik stanęło małe, upłakane dziewcątko. Płakało kasik „po za ściany" za mamusią, a teroz (inacej nie bedzie, chyba ze go cosik upomnęło) przysło do izby, by jesce ostatni roz ją widzieć. Przysło cichućko i stanęło, patrzało w kąt, ka mamusia lezała potem podesło ku tatusiowi i przytuliło sie do niego. Takie było piekne to małe, upłakane dziewcątko, kie sie przytuliło do tatusia! A tatuś go głoskoł, głoskoł po lickach, po włoskach, jak nigdy przedtem i przypatrzowoł mu sie, jakby go teroz pierwsy roz widzioł. Może go i pierwsy roz widzioł naprowde, bo dotąd było gazdostwo, były kłopoty i nie było na to — casu.

Bardzo ładne było to dziewcątko. A Kuba patrzoł noń i tak mu sie przypomnęło, ze je takie iste, jako była niebozycka mamusia, kie była mało. Tako była i ona piekno, kie była mało. A kie była większo, jesce była piekniejso. Przypomnęło mu sie potem, jako poseł do jej ojców, jako go gościli chlebem i masłem, jaki był rod (ej, rod!) kie mu ją obiecali dać. Ona była piekno, jak kwiotek, a ón nieśmiały, co niek Bóg zachowo. Teroz — juz jej więcej nie uwidzi. Ani nie usłysy. W tej chwili wybocył ji syćko, syćko złe, cem mu kiedy ublizyła, a byłby ji wybocół jesce i... i (nimógł takiego zła wymyśleć, coby ji był nie wybocył), niekby jeno jesce roz przegwarzyła. Ale baba juz nie przegwarzyła. Lezała umarto.

I ozpłakoł sie Kuba bardzo, bardzo boleśnie. A z nim płakało dziewcątko małe, a płakoł i Tomek, bo nie był to doznaku podły cłowiek, jeno ze mu tak casem bieda dokucyła.

Organizacja handlowa ma przedewszystkiem na celu odpowiednie rozprowadzenie po całym kraju produktów. Zaspokaja ona w ten sposób potrzeby spożywcze ludności, regulując tem samem ceny produktów. Najgroźniejszą rzeczą w gospodarstwie rolnem jest brak pewności zbytu płodów w odpowiednim czasie i po odpowiednich cenach. Jedynie tylko taka pewność umożliwia rolnikowi racjonalne prowadzenie swej gospodarki i jest podstawowym warunkiem kalkulacji handlowej. Każdy rolnik musi być do pewnego stopnia handlowcem, który oblicza, jaki dochód osiągnąć może ze sprzedaży wyprodukowanych przez siebie artykułów rolniczych. Obliczenie to jest tem łatwiejsze i tem pewniejsze, im różnice w wahaniach cen są mniejsze. Dotychczas jednak różnice te są niepomierne duże. Brak ścisłej sieci handlowej w dziedzinie handlu produktami rolnemi doprowadza do tego, że ceny w pewnych ośrodkach kraju na artykuły rolne są wysokie, w innych zaś niskie.

Rolnicy, posiadający swe gospodarstwa w okolicach, w których brak placówek handlowych, tracą na tem i zmuszeni są sprzedawać swe produkty po cenach nieopłacalnych i daleko odbiegających od cen uzyskiwanych przez rolników, mających swe gospodarstwa w okolicach objętych siecią handlową. Tak naprzykład w ostatnich dwóch tygodniach ceny zbóż w Polsce najniższe były na zachodzie kraju, a im dalej na wschód tem były wyższe. Wprawdzie na poziom cen wpływa stopień kultury rolnej, dzięki czemu na zachodzie więcej wyprodukowano zboża, jednak różnice w cenach między poszczególnemi okolicami kraju nie powiny być tak duże, jak to się zdarza w Polsce. Tak naprzykład cena żyta w Warszawie wynosi blisko 26 złotych, a cena w Wielkopolsce wynosi już tylko 22 złote, a w innych okolicach spada do 17 złotych i niżej. Gdyby nawet wliczyć koszt przewozu zboża z tych okolic do Warszawy, okazałoby się, ze dochód uzyskiwany przez rolnika podwarszawskiego jest o wiele większy od dochodu, uzyskiwanego przez rolnika z tych „tańszych“ okolic.

W tych warunkach zatraca się spoistość gospodarcza rolnictwa. Podniesienie i utrzymanie cen na tym samym mniej więcej poziomie w całym kraju jest więc możliwe tylko zapomocą zorganizowanego handlu rolnego. Na czoło tej organizacji handlowej wysuwają się przedewszystkiem giełdy zbożowe, których w Polsce jest zaledwie kilka, a więc nie mogą one wywrzeć odpowiedniego wpływu na ceny zbóż w całym kraju. Handel rolny skoncentrowany został w Polsce w rękach nielicznych kupców, którzy nie mogą opanować w dostateczny sposób rynku krajowego, ani pod względem wykupienia produktów od rolników, ani pod względem dostarczenia ich ludności miejskiej. Również aparat handlowy spółdzielni rolniczych jest zbyt nieliczny, aby mógł objąć stosunki handlowe na wsi. W interesie rolnictwa leży więc jak najszybsze zorganizowanie takiego aparatu handlowego, któryby zdejmował z rolników troskę o sprzedaż produktow, zapewniając jednocześnie jednolite rozprowadzenie ich po całym kraju.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu już od dłuższego czasu rozpoczęło pracę nad zorganizowaniem handlu w Polsce. Po załatwieniu ogólnych i zasadniczych spraw handlu przystępuje obecnie do organizowania poszczególnych jego dziedzin. W tym celu Ministerstwo to zwołało specjalną konferencję, w której biorą udział przedstawiciele wszystkich organizacyj rolniczo-handlowych i rolniczo przemysłowych. Konferencja ma na celu omówienie polityki państwa w stosunku do handlu rolnego. Wynajdzie ona sposoby i środki odpowiedniego organizowania aparatu handlowego w Polsce artykułami rolnemi. Ustali działalność zarówno rządu jak i rolnictwa, a także organizacyj handlujących produktami rolnemi w ten sposób, aby w rezultacie przyczyniło się to do utrzymania cen zboża na właściwym poziomie. Omówiona będzie więc organizacja i działalność giełd zbożowych, giełd mięsnych, działalność handlowa młynów, pomoc dla handlu rolnego i td.

Należy mieć nadzieję, że ta wielka konferencja przyczyni się do zorganizowania na zdrowych podstawach naszego handlu rolnego, co wpłynie na podniesienie dochodowości pracy rolnika.

Grzegorz Zawrat.

Świerzb i sposób jego leczenia.

Świerzb, zaliczany do grupy pasożytniczych cierpień skóry, powstaje wówczas, gdy w obręb tkanki skórnej przedostanie się drobniutki, gołem okiem prawie nigdy niedostrzegalny pajączek, zwany świerzbowcem. Wrota, poprzez które świerzbowiec przeciska się do warstw skórnych, stanowią nietylko ewentualne luki w naskórku czy skórze, ale również normalnie znajdujące się na skórze otworki; ciągłość zatem utkania skóry nie wyklucza możliwości zagnieżdżenia się w niej świerzbowca. — Wtargnąwszy w obręb skóry początkowo świerzbowiec drąży w kierunku prostopadłym do jej powierzchni, poczem zmienia kierunek swej wędrówki i posuwa się w płaszczyźnie równoległej do powierzchni skóry. Samice świerzbowca w trakcie takiego marszu deponują w wydrążonych przez siebie kanalikach kolosalne ilości jaj, z których niebawem rozwijają się nowe generacje świerzbowców. Opisane przesuwanie się świerzbowca, związane rozumie się z wytwarzaniem przezeń kanalików w miąższu skóry, stanowi istotę świerzbu.

Zewnętrznym wyrazem wędrówek świerzbowców

jest uczucie dotkliwego swędzenia, tłumaczące się drażnieniem zakończeń nerwowych w skórze przez poruszające się świerzbowce. To uczucie częstokroć tak staje się nieznośnem, że zmusza formalnie chorego do drapania skóry, czasem aż do krwi, co stwarza nierzadko doskonałe warunki dla powstawania rozmaitych owrzodzeń, abscesów etc., a niejednokrotnie prowadzi do śmiertelnego zakażenia krwi. — Przedmiotowo w wypadku świerzbu stwierdzić się daje występowanie na skórze niewielkich pryszczyków. W maksymalnej ilości pryszczyki te pojawiają się na zwróconych ku sobie stronach palców rąk, w okolicy łonowej, na podbrzuszu, w obrębie pasa; na twarzy niemal że nigdy formowanie się pryszczyków nie zachodzi. Uczucie swędzenia, tudzież wzmiankowane co tylko tworzenie się pryszczy na skórze sprawiają, że kwestja trafnego rozpoznania świerzbu nawet dla osób nieposiadających wykształcenia lekarskiego żadnych trudności nie nastręcza.

Jaki jest sposób racjonalnego leczenia świerzbu? Otóż najskuteczniejszem, stąd najczęściej stosowanem lekarstwem na świerzb jest t. zw. szare mydło oraz siarka, używana jużto w formie maści, już to pod postacią płynów. — Leczenie świerzbu, aczkolwiek nie wymaga długiego okresu czasu, to jednak jest rzeczą kłopotliwą. Należy je przeprowadzić w sposób następujący: Przedewszystkiem należy w całe ciało starannie wcierać szare mydło mniej więcej przez pół godziny, poczem trzeba przez pół godziny w ciepłej kąpieli mydło to spłukiwać. Po kąpieli wskazanem jest wetrzeć w skórę maść składającą się 25% siarki i 75% jakiegokolwiek tłuszczu obojętnego najlepiej wazeliny ameryk. Maść tę pozostawić należy na skórze na przeciąg kilku godzin, poczem wziąć ciepłą kąpiel. Proceder taki wystarczy powtórzyć przez 3 dni, by osiągnąć całkowite wyleczenie. — Druga, mniej kłopotliwa metoda leczenia świerzbu zasadza się na wżeraniu w skórę „balsamu peruwiańskiego". Wcierania tego przetworu stosuje się pospolicie jednorazowo przez 2—3 dni; po każdem wtarciu balsamu koniecznie należy wziąć ciepłą kąpiel. Oprócz opisanych środków leczniczych stosuje się, jednak rzadziej, kąpiele z kory dębowej, gałązek sosny i t. p.

Po wyleczeniu się całkowitem ze świerzbu natychmiast trzeba zmienić bieliznę i pościel, w przeciwnym bowiem razie powtórne zapadnięcie na tą chorobę byłoby nieuniknionem i pewnem. Tyle rzec można o domowym sposobie leczenia świerzbu. Zwrócić mi tu należy uwagę, że w razie utworzenia się owrzodzeń pomoc lekarska staje się niezbędną. Leczenie się w takich wypadkach środkami zalecanemi z wielką gorliwością przez znachorów czy „doświadczone" babki, których po wsiach niemało, — jest godnem największego potępienia. Czem leczenie takie skończyć się może — z pewnością każdy się dorozumie.

Co się tyczy ochrony przed świerzbem, to staranne unikanie styczności bezpośredniej i pośredniej z osobnikami cierpiącemi na tę chorobę — stanowi pewną całkowicie broń ochronną.

Władysław Sieroslawski,
stud. medyc.

LISTY.

CZARNY DUNAJEC, w czerwcu 1932 r.

W dniu 12 czerwca br. odbył się w Czarnym Dunajcu zlot S. M. P. męskiej, okręgu podhalańskiego, powiatu nowotarskiego. Ogółem przybyło 300 uczestników, a każde prawie stowarzyszenie miało swój sztandar i orkiestrę.

Po uroczystem nabożeństwie celebrowanem przez ks. prałata Kuliga z Krakowa, podczas którego kazanie okolicznościowe wygłosił ks. proboszcz Tomera, nastąpiła defilada oddziałów w rynku, a potem zebranie zlotowe w Domu Katolickim. Duża sala teatralna przepełniona była uczestnikami zlotu i gośćmi. Na scenie stanęli szeregiem chorążowie ze swemi sztandarami, miejsca za stołem zajęło prezydjum. Zebranie rozpoczął ks. Wł. Pilchowski, jako gospodarz zlotu, poczem nastąpiły przemówienia powitalne. W imieniu Księcia Metropolity przemawiał ksiądz prałat Kulig, w imieniu księdza dziekana, ks. Bzowski, wikary, dalej przedstawiciele: Akcji Katol. w parafji czarnodunajeckiej, Katol. Zw. Polek, Związku Podhalan, S. M. P. żeńskiej w parafji, oraz przedstawiciel S. M. P. męskich okręgu makowskiego. Po przemówieniach powitalnych nastąpiły deklamacje druhów z poszczególnych stowarzyszeń, przeplatane muzyką orkiestr góralskich. Szczególnie radośnie oklaskiwane były występy muzyki góralskiej ze Starego Bystrego, oraz orkiestry dętej z Czarnego Dunajca i Poronina.

Sprawozdanie z wyników pracy w okręgu złożył na zebraniu Ks. prof. Tomera a musiało ono dumą szlachetną napełniać tych, którym ta praca leży na sercu. Na zakończenie zebrania jeden z druhów z Poronina wygłosił referat. Po obiedzie w gościnnie użyczonym domu p. Habernego odbyły się zawody sportowe na błoniach czarnodunajeckich. Pierwsze miejsca w pięcioboju zdobyły drużyna senjorów i junjorów z Poronina. *Uczestnik.*

ŁĘTOWE, w czerwcu 1932.

Szanowna Redakcjo!

Był czas, kiedy prawie co drugi numer „Podhalanki" zawierał moją korespodencję od Mszany Dolnej. Długi czas niestesty głucho o tej okolicy w Pogorcach A przecież tyle nowego tu słychać.

Najpierw to dla turystów wieść, że Mszanę Dolną połączono znakiem turystycznym, narazie białym, z Jasieniem (1062), znajdującym się na ślicznym szlaku turystycznym Nowy Targ — Turbacz — Jasień — Tymbark (znaki żółte). Odległość 15 km. a więc około 3 godziny drogi. Znaki prowadzą przez wieś Łętowe (przyszłe letnisko), a w połowie drogi, na osiedlu „u Dyrcoka" (Dyrcoki) można skorzystać z gościny, a nawet wygodnie przenocować. (Jest to pierwsze osiedle przez które znaki prowadzą z Jasienia. Częste „okołki" (budy) po drodze dają schronienie przed deszczem. — Druga sprawa, to budujący się sarwakiem (szarwark) gminy Mszany Górnej i Łętowego (Zostówka nie przyłączyła się do budowy, a Lubomierz czeka, aż do niego dojdą z budową — tak, jakby to i tam równoczeście nie można było budować!) — gościniec Mszana Dolna — Kamienica. Woła ta budowa o pomstę do nieba i jest naciąganiem cierpliwości i ochoty chłopa, który się sam podjął tej budowy przecie i to za darmo. Wydział zamiast dać człowieka (inżyniera), któryby parł do tego, żeby naprzód iść, to przysyła ludzi, którzy się ciaćkają centymetrami drogi, obkładają boki i rowy trawnikami i tem podobne bzdury, które chłopów i pracę ich (po 15 dni roboczych) już z równowagi wyprowają, a pierwsza woda te bzdury zabiera. Czas z tem skończyć — niedołęstwo karygodne i demoralizujące chłopa.

Hyrgorc.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

ŻYWIENIE KONIA.

Żywienie konia wymaga ułożenia normy, składającej się przynajmniej z grupy pasz słomianych i treściwych. Najczęściej używana jest norma, złożona z siana i owsa. Ma ona tę zaletę, że ilość siana i owsa można dostosować do danych zapasów i rodzaju wykonanej pracy w bardzo szerokich granicach.

W normie tej owies jest zastępowany sianem nieraz aż tak dalece, że dochodzi się do żywienia wyłącznie sianem. Jednak tak żywione konie stają się ciężkie, leniwe i nie można ich używać do prac, wymagających wielkiego wysiłku.

W lecie może koń żyć zieleniną, a więc trawą pastwiskową mieszankami zielonek, uprawianych w polu, ale na napasienie się zużywa bardzo wiele czasu, co z punktu widzenia organizacji pracy jest nie ekonomiczne. Zresztą koń, karmiony zielonkami bez dodatku paszy treściwej, niezdolny jest do wytężonej pracy

W każdym razie siano i słoma lub zielonki stanowią zwykle około 25% ogółu paszy dziennej. Resztę tworzą pasze ziarnowe, zależnie od warunków gospodarstwa zastępowane okopowemi, sianem, zielonkami, częściowo otrębami pszennemi. Szczególnie, gdy owies zastępuje się zatwardzającem ziarnem żyta, staje się koniecznem równoczesne stosowanie lekko rozwalniających otrąb pszennych.

Najważniejszą paszą ziarnową dla koni jest owies, mieszany często po połowie z jęczmieniem, kukurydzą lub żytem. Dobrą paszą zastępczą jest także groch lub peluszka, wyka, bobik koński i łubin odgoryczony. Okopowe, jak buraki pastewne, ziemniaki parowane lub marchew, ceniona szczególnie w żywieniu źrebiąt, mogą stanowić około 20% normy karmowej. W nienormalnych warunkach marchew obok siana może zastąpić owies, nawet podczas cięższych robót. Z normy, ułożonej z siana, słomy i marchwi, korzysta się nieraz w czasie zimy, gdy niema żadnej pracy dla koni przez dłuższy czas.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

STRASZNA ZEMSTA BOLSZEWIKÓW.

Koło Kijowa zbuntowali się chłopi i odmówili wydania zboża. Przybył więc do wsi większy oddział policji sowieckiej z karabinem maszynowym, aby bunt uśmierzyć i przystąpił do rewizji mieszkań. Zebrane zboże złożono w jednem miejscu w środku wsi. Chłopi jednak, doprowadzeni do ostateczności, uderzyli na oddział, uzbrojeni w pałki i siekiery. Po krótkiej walce wyparli wojsko ze wsi, poczem przystąpili do podziału zboża. Mszcząc się za zniewagę i przegraną, komendant oddziału sowieckiego postanowił spalić wieś. W tym celu wysłał kilka patroli, które bocznemi dojściami dostały się do pierwszych chat i podpaliły strzechy wieśniacze. Resztę oddziału ustawił za wsią z bronią. Z chwilą, gdy chłopi ujrzeli płomienie, poczęli tłumnie opuszczać wieś, lecz na granicy spotkały ich kule. W ten sposób wyginęła w płomieniach lub od kul cała wieś w liczbie 370 osób wraz z dziećmi i kobietami.

LIGA NARODÓW ZA WALUTĄ ZŁOTĄ.

Podstawą waluty bywa dotąd zapas złota posiadanego, mogącego pokryć będące w obiegu banknoty. W ostatnim jednak czasie odstępowano w różnych państwach od zasady, że podstawą waluty musi być złoto, porzucono standard złota. Komitet finansowy Ligi Narodów w swem sprawozdaniu poleca ogólne przywrócenie waluty złotej, twierdząc, że międzynarodowe utrzymanie standardu złota jest obecnie możliwe, i rządy, które od niego odstąpiły, powinny do waluty złotej powrócić.

Wycieczka dzieci krakowskich w Twardoszynie.

W dniu 19-go czerwca br. odbył się w Twardoszynie na Słowacji koncert chóru dzieci szkół powszechnych krakowskich. Pod przewodnictwem Dra Gołkiewicza i Prof. Siwary 70 dzieci z Krakowa wybrało się na Słowację, by dać się poznać naszym sąsiadom, a równocześnie przyczynić się do propagowania idei zbliżenia polsko-czesko słowackiego. Mali nasi przedstawiciele zostali przyjęci niezwykle serdecznie u naszych braci Słowaków. Licznie zebrana publiczność nietylko oklaskiwała udały koncent naszych młodych śpiewaków, lecz także dała wyraz wielkiej sympatji z jaką Słowacy do nas żywili i żywią. Jedyną zasługę w przyjęciu wycieczki oddał P. Arpad Połaczyk burmistrz miasta Twardoszyna wielki przyjaciel Polaków. On bowiem przygotował wszystko, by pobyt wycieczki szkolnej nietylko uprzyjemnić, lecz także do dalszych tego rodzaju wycieczek zachęcić. Podkreślić należy, iż praca tego rodzaju Arpada Połaczyka znaną jest nie od dnia dzisiejszego, gdyż wszelką łączność, jaka obecnie między nami i naszemi najbliższemi sąsiadami tj. Słowakami istnieje w głównej mierze jest Jemu do zawdzięczenia, o czem niejednokrotnie w związku z uroczystościami strażackiemi w naszej gazecie pisaliśmy.

Miejsce P. Prof. Dafczaka serdecznego naszego przyjaciela przeniesionego z Twardoszyna na stanowisko kierownicze, zajął Nauczyciel z Cyrnowej P. Belo Janik. Spodziewamy się ze strony naszych sąsiadów równie miłej i sympatycznej rewizyty. Tego rodzaju bowiem wycieczki mają nietylko znaczenie pedagogiczne w chwili obecnej, lecz przez urabianie naszych najmłodszych w duchu przyjaźni, mogą się stać na przyszłość zaczątkiem naprawdę skutecznej i koniecznej zażyłości sąsiedzkiej.

KRONIKA

Osobiste.

Nasz współpracownik redakcji P. Prof. J. Bryniczka wyjechał na 6 cio tygodniowe ćwiczenia wojskowe.

W dniu 24 czerwca opuścił parafję czarnodunajecką ks. Leon Bzowski celem objęcia nowej placówki w Choczni obok Wadowic.

Ks. Leona Bzowskiego w Cz. Dunajcu, parafjanie żegnali z niekłamanem żalem — był to niestrudzony duchowny, który pracował dla naszego społeczeństwa przez cztery lata. Uczestnik.

Promocje. P. dr. St. Kudasik promował się onegdaj na podstawie pracy pt. Zatarg z Gdańskiem o cła za Władysława IV., P. Dworski złożył egzamin profesorski z przyrody, tytuły magistra praw uzyskali prezes A. Z. P. p. Stanisław Kuraś i p. St. Merczyński.

Wpisy do IV i V klasy żeńskiego gimnazjum humanistycznego i na III. IV i V kurs Seminarjum żeńskiego przyjmuje Dyrekcja Seminarjum do dnia 5 lipca br. codziennie od 9-tej do 13 tej.

Dyrekcja Seminarjum żeńskiego w N. Targu.

Wpisy do oddziału haftu — koronek i bieliźniarstwa Państwowej Szkoły Zawodowej Spisko-Orawskiej w Nowym Targu, oraz oddziału krawieczyzny w Czarnym Dunajcu trwać będą do 7 lipca br.

Przyjmowane będą kandydatki z ukończoną najmniej 5 klasą szkoły powszechnej.

Przedłożyć należy: 1) ostatnie świadectwo szkolne 2) metrykę chrztu (lub urodzenia) 3) świadectwo szczepienia ospy.

Wpisowe wynosi zł. 10. — Niezamożnym może być zniżone do zł. 3.50.

Wpisy odbywać się będą w kancelarji Szkoły na Kowańcu codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9—3 popołudniu.

W bursie przy oddziele krawieczyzny w Czarnym Dunajcu znaleźć mogą uczenice pozamiejscowe pomieszczenie wraz z utrzymaniem za opłatą zł. 45 miesięcznie. Dyrekcja.

Wpisy na studjum wychowania fizycznego Uniw. Jagiell. w Krakowie. Podania o przyjęcie, zawierające: 1) życiorys z podaniem przynależności miejscowej i zawodu rodziców, 2) metrykę urodzenia, 3) świadectwo dojrzałości, 4) fotografję z dokładnem podaniem adresu i podpisem, 5) ewentualne zaświadczenia sprawności fizycznej, stopni harcerskich, p. w. i t. p. przyjmuje Dyrekcja tylko w czasie od 15. sierpnia do 15 września br. Adres: Dziekanat Wydziału Lekarskiego Uniw. Jagiell. dla Studjum Wych. Fiz. U. J. Kraków, Coll. Novum, ul. Gołębia 24.

Pomyślne ukończenie Studjum uprawnia do uzyskania stopnia naukowego „magistra wychowania fizycznego" i do egzaminu państwowego na nauczyciela szkół średnich i seminarjum nauczycielskich.

Ze Studjum korzystać mogą również i słuchacze innych wydziałów, którzy po uzyskaniu magisterjatu ze swego przedmiotu i zdaniu poszczególnych egzaminów z zakresu wych. fiz. pragną rozszerzyć dyplom magisterski. W wypadku tym podaje się wyniki egzaminów na odwrotnej stronie dyplomu.

Warunki przyjęcia: matura gimnazjalna, nieprzekroczony 30 r. życia, pomyślny wynik egzaminu wstępnego (badanie lekarskie i ćwiczenia próbne). Program studjów zawarty jest w spisie wykładów Uniw. Jagiell. na r. akad. 1932/33.

Przyjęci Słuchacze (czki) pozostają tak w czasie ćwiczeń praktycznych, jak i w czasie kursów narciar-

skich i obozu letniego wych. fiz. pod stałą opieką lekarską.

Wystawa doroczna prac uczenic tut. Państwowej Szkoły Zawodowej Spisko Orawskiej w Nowym Targu zgromadziła jak zwykle liczne rzesze zwiedzających.

Poza przedstawicielami urzędów i inteligencji zauważyć można było młodzież szkolną i mieszczaństwo. Bo też wystawa zasługiwała na to. Urządzona starannie i gustownie zgromadziła dorobek roczny szkoły w formie prac uczenic z zakresu haftu, koronkarstwa i bieliźniarstwa. Każdego ze zwiedzających uderzała nadzwyczajna precyzja wykonania eksponatów, piękne zestawienie barw, oraz pewien gust i smak w ujęciu tematów. O wysokim poziomie nauczania zwłaszcza przedmiotów zawodowych świadczyć może cały szereg prac rysunkowych wykonanych samodzielnie przez uczenice w formie projektów, które później każda z uczenic realizuje w hafcie czy koronkarstwie. Wynika stąd, że nauka zawodu nie polega w szkole zawodowej na bezmyślnem odrabianiu „kawałków" lecz towarzyszy jej wiele innych przedmiotów, które związane bezpośrednio lub pośrednio z zawodem pogłębiają wiedzę wszechstronnie i uszlachetniając pracę w sumie dają t. zw. kulturę zawodu.

Widzimy, że w takich warunkach każda uczenica zdobędzie oprócz wiedzy ogólnej źródło zarobku i utrzymania czy to pracując dla zbytu lub dla domu, czy to pozostając w pracowniach przy szkole zawodowej, lub dla innych celów jednak niemniej z życiem związanych. *M. S.*

Zakończenie roku szkolnego. Dnia 28 czerwca br. odbyło się zakończenie roku szkolnego we wszystkich szkołach nowotarskich.

Rezolucja uchwalona na zebraniu członków Rady Powiatowej B. B. W. R. w dniu 19. czerwca b. r.

Zebrani dnia 19. czerwca 1932 r. w Nowym Targu członkowie Rady Powiatowej BBWR. ziemi nowotarskiej, Spisza i Orawy uchwalają uroczyście następującą

REZOLUCJĘ:

Mija 10 lat od chwili w której stało się zadość sprawiedliwości dziejowej i odwiecznie Polska ziemia śląska wystawioną na półwiekową walkę z naporem germańskim wróciła do wolnej Macierzy.

Lud na Śląsku dowiódł w ciągu długich lat historji, jak bardzo ta ziemia jest polską, dowiódł też że nie da tej ziemi przeszachrować, lecz po trzykroć chwycił za broń i złożył obfitą ofiarę krwi na ołtarzu ojczyzny, na której łono chciał wrócić.

Dziś Śląsk od 10 lat wykuwa naszą przyszłą dolę pospołu z innemi ziemiami Rzeczypospolitej. Lud polski szczęśliw z odzyskanej niepodległości pragnie pracować dla dobra zjednoczonej Ojczyzny, pracować w spokoju. Skoro jednak wróg znowu wyciąga swą drapieżną łapę po odwiecznie polskie ziemie Śląsk i Pomorze, skoro tak szalona i zbrodnicza ręka hitlerowskich Niemiec znowu wymachuje żagwią wojny, kierując się przedewszystkiem ku naszym granicom, ku węgłom odbudowanej naszej Ojczyzny — my obywatele ziemi nowotarskiej, spiskiej i orawskiej uroczyście oświadczamy: biada tej ręce, która poważy się sięgnąć po nasze ziemie, staniemy jak jeden mąż i ziemi naszej i naszych ojców bronić będziemy do ostatniej kropli krwi.

Ani Śląska, ani Pomorza, ani piędzi ziemi polskiej nie damy.

Zmarła dnia 30 czerwca br. w Nowym Targu śp. Marcjanna Jończy, żona znanego na Podhalu przemysłowca. Zmarła, była powszechnie znaną ze swych szlachetnych zalet charakteru.

Cześć Jej pamięci.

W Bukowinie ruch letników prawie że już przewyższa frekwencję zeszłoroczną i nie dziwota, gdyż dzięki tamtejszemu Prezydjum Tow. Przyjaciół Bukowiny znane są potrzeby przybywających letników.

Wśród wielu ulepszeń i upiększeń, obecnie jest w projekcie zaprowadzenie światła elektrycznego w Domu Ludowym, które jak przypuszczać należy może jeszcze w tym roku zabłyśnie.

Bibljoteka licząca już około 2000 tomów z uwzględnieniem naszych pisarzy Podhala, cieszy się wielką frekwencją.

W Białce Tatrzańskiej zapowiadany jest przyjazd na wypoczynek najpoważniejszych osób. Obecnie przybywa tam kolonja dzieci szkolnych z Nowego Targu. Wśród pewnych braków dla wygody letników okazuje się brak telefonu, który przy małych stosunkowo kosztach możnaby urządzić. Ruchliwy Zarząd tut. spółdzielni mleczarskiej organizuje Komitet, który ma rozpocząć prace celem rozbudowy letniska.

Ruch w górach. W ostatnich czasach daje się zauważyć w górach coraz większy ruch turystyczny, przeważnie wycieczki zbiorowe młodzieży, nie brak jednak starszych — wielu samotników.

Sanatorjum Wojskowe w Kościeliskach złożyło 110 zł. na bibljotekę szkoły im. Jana Kantego w Kościeliskach. Zarząd szkoły składa ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Dnia 4-go bm. rozpocznie się w Sądzie Grodzkim w Czarnym Dunajcu proces w sprawie zajść witowskich. Wskład trybunału wchodzą Sędziowie Sądu Okr. w Nowym Sączu. Proces potrwa około 8 miu dni ze względu na wielką ilość oskarżonych. Proces ten budzi wielkie zainteresowanie wśród ludności całego Podhala.

Festyn w Poroninie. W święto Piotra i Pawła odbył się w Poroninie wielki festyn na cele społeczne. Przy pięknej pogodzie zabawa udała się znakomicie. Prócz miejscowej ludności w festynie wzięły rzesze letników.

Powrót po 18-tu latach niewoli bolszewickiej. W tych dniach powrócił do wsi rodzinnej, do Białego Dunajca P. Kułach po osiemnasto letnim pobycie w niewoli rosyjskiej, do której się dostał jeszcze w roku 1914 podczas pierwszych walk wojny światowej.

Praca samarytańska kobiet na Podhalu. W dniu 29. czerwca odbyło się w Nowym Targu zebranie organizacyjne nad powołaniem do życia Stowarzyszenia Kobiecego, mającego za cel niesienie zorganizowanej pomocy podczas klęsk żywiołowych, jak: powódź, wojna, pożar i t. p. Stowarzyszenie mieć będzie nazwę: „Żeńska Ochotnicza Straż Pożarna".

Poradnik dla samouków T. X. (Wydanie nowe) Zoologja II. Warszawa 1932 Str. X—554 Cena 18 zł Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego Wyszedł X tom Poradnika dla Somouków", drugi z serji tomów, poświęconych zoologji. Zawiera on następujące działy zoologji, opracowane przez wybitnych zoologów polskich: Histologja (Maziarski, prof. Uniw. Jag.) Fizjologja zwierząt (K. Białaszewicz, prof. Uniw. Warsz.) Embrjologja (E. Godlewski, prof. Uniw. Jag.) i Psychologja porównawcza zwierząt (Anna Bohn Drzewina, redaktorka znanego pisma „Année Biologique" w Paryżu) Autorzy artykułów udzielają — każdy w swym zekresie — wyczerpujących wskazówek, jak należy studjować wymienione dziedziny zoologji, posługując się najcenniejszą z metod pracy naukowej: samouctwem.

Samoukiem w najgłębszem tego wyrazu znaczeniu jest każdy, kto przez studja samodzielne chce pogłębić wiedzę zdobytą w uczelniach. W „Poradniku" znajdzie on orjentację w zagadnieniach danej dziedziny wiedzy, w jej przekroju współczesnym i drogach, któremi podąża, znajdzie przewodnik w zbieraniu i wyborze literatury potrzebnej do studjów i wskazówki do radzenia sobie w przypadkach odcięcia od środków naukowych na dalekiej prowincji.

Książka dla poważniejszego studenta, nauczyciela, pracownika instytucji badawczej, lekarza uczonego specjalisty w dziedzinach pokrewnych.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

BEZPŁATNE OGŁOSZENIA MIESZKAŃ DLA LETNIKÓW

W SZLEMBARKU, p. Harklowa, pow. Nowy Targ jest kilka mieszkań dla letników do wynajęcia. Wiadomość u sekretarza gminy w Szlembarku.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG. RYNEK 4 I-sze p., TELEFON Nr. 10.

Przedpłata roczna [illegible] 8 zł., półroczn. 4 zł., kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol. Wychodzi w każdą niedzielę — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za $\frac{1}{2}$ strony 50 zł., za $\frac{1}{4}$ strony 30 zł., za $\frac{1}{8}$ strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Tel. 99.